

GOZIE DZIS JESTEŚMY?

Wszyscy odczuwamy, że świat nie jest taki, jaki być powinien. Chcielibyśmy żyć w świecie racjonalnym i dobrym, mieć świadomość tworzenia wartości, które składają się na poczucie sensu życia i odczuwać, że życie ludzkie jest czymś więcej niż przemianą materii podtrzymującą bezosobowy system. Tymczasem świat urządzany jest tak, jakby jednostki świadome siebie były biologicznymi maszynami, a beneficjentami cywilizacji – bakterie żyjące w organizmie ludzkim, wciąż doskonalące swoją witalność. Subiektywny aspekt życia – zdolność odczuwania i przeżywania – nie mają żadnej ochrony, zaś świat ludzki nie ma większego sensu niż skupisko planktonu, którym się żywi wieloryb.

John Stuart Mill, angielski filozof, etyk i ekonomista żyjący w XIX wieku, doskonale rozumiał, że celem wysiłków społecznych nie może być materialny dobrobyt wyłącznie części społeczeństwa, ale szczęście większości.¹ Jednak współczesna ekonomia polityczna poszła w zupełnie innym kierunku. Ekonomisci zapatrzeni w magię makroekonomicznych wielkości kompletnie zapomnieli, że szczęście jest subiektywnym doświadczeniem jednostek. Wiadomo, że liczbami można manipulować, gdyż mają one sens jedynie w ramach spekulatywnej teorii, jaką przyjmujemy. Nie da się natomiast wmówić komuś, że jest szczęśliwy, jeśli nim nie jest. Ekonomia współczesna odeszła od filozofii Milla, chociaż zasada mówiąca, że można być biednym i szczęśliwym albo bogatym i nieszczęśliwym, odnosi się zarówno do jednostki jak i społeczeństw. Promowana dzisiaj materialistyczna filozofia, zgodnie z którą podmiotowy aspekt ludzkiego świata jest pomijany w myśleniu globalnym, nie roz-

mie dobra w kategoriach szczęścia, ale utożsamia go z bogactwem i homeostazą systemu.

Współczesne neoliberalne teorie opierają się na hedonistycznej i egoistycznej koncepcji człowieka, zakładają, że człowiek z natury swej nie dąży do żadnych obiektywnych wartości, a więc jedyną zasadą pozytywną powinna być wolność. Jeśli ludzie będą mogli robić, co chcą, czasem uda im się zrobić coś dobrego. Wszystkie działania łącznie przyniosą jakiś pożytek.

Filozofia Milla podkreślała, iż szczęście jednostki nie polega na tym, że może ona robić cokolwiek, ale na tym, że może robić to, co czyni ją szczęśliwą. Prawdziwe szczęście nie jest możliwe bez pewnej dyscypliny i akceptacji jakiegoś moralnego porządku świata. Swobodna aktywność nie stwarza automatycznie wartości, ani nie przyczynia się do szczęścia. Wręcz przeciwnie, jeśli ludzie są źli, wtedy wolność wcale nie czyni ich lepszymi, ale staje się przyczyną patologii i cierpienia.

Kategoria szczęścia znikła z makroekonomicznych teorii, gdyż szczęścia się nie da zmierzyć, ani ująć w rachunku globalnego produktu. Wykracza ono poza ograniczenia podaży i popytu, pozostaje w sprzeczności z hedonistyczną koncepcją człowieka i nie da się go ująć w kategoriach konsumpcji. Wiadomo, że nie wszystkie przyjemności prowadzą do wzrostu szczęścia, tak jak nie wszystkie przykrości są w stanie je zmniejszyć. Mill zakładał, że każda jednostka posiada *takie samo prawo do szczęścia*, a zasada – maksimum szczęścia dla maksymalnej liczby obywateli – nie pozwalała na bezkrytyczne utożsamienie dobra społeczeństwa z materialnym dobrobytem i wzrostem gospodarczym. Wynikało stąd jednoznacznie, że polityka społeczna musi uwzględniać poglądy, jakie ludzie mają

na temat swego szczęścia. Była to filozofia nawiązująca do ideałów antycznych, gdzie cnota jest czymś ważniejszym niż pieniądź. Czyniła ekonomię częścią etyki, co prowadziło do wniosku, że zasady wolnego rynku mogą być ograniczone, jeśli system przestaje być przyjazny dla obywateli.

Neoliberalna ekonomia zakłada, że motorem postępu nie są cnoty, lecz negatywne skłonności, zaś wolny rynek posiada magiczną zdolność transformacji niskich skłonności w kreację dobra wspólnego. Skutek tego jest taki, że przestępcy nie budują autostrad, tylko jeżdżą po nich w luksusowych limuzynach. Ponieważ ograniczanie ich przedsiębiorczości spowodowałoby recesję gospodarczą, neoliberalna gospodarka stoi w jaskrawej sprzeczności z jakąkolwiek moralnością. Rezultat tej filozofii możemy sobie obejrzeć na ekranach telewizorów.

PIENIĄDZ

W gospodarce wolnorynkowej wartość wszystkich dóbr ulega wahaniom, w zależności od popytu i podaży. Nie dotyczy to jednak pieniądza. Popyt na pieniądź jest stały i nieograniczony, choć nie wynika z potrzeb, które mogłyby zrealizować się w jakimś konkretnym akcie konsumpcji. Popyt na pieniądź, nie znajdując swego spełnienia w konsumpcji, zasila kapitał inwestycyjny i jest źródłem inwestycji, których teoretycznym celem jest produkcja nowych dóbr. Teoretycznym, ponieważ źródłem pieniądza kredytowego są banki, które usiłują go odzyskać z powrotem jako swego rodzaju dobro docelowe. Z punktu widzenia banku celem inwestycji nie jest kreacja dóbr, tylko kreacja pieniądza, czyli zyski. W ten sposób system goni swój własny ogon.

Ponieważ pieniądź sam staje się dobrem na rynku, relacje z pieniądzem przestają mieć charakter pośredni. Pieniądź zamiast być medium uczestniczącym w transakcjach, sam staje się dobrem rynkowym, zmieniając hierarchię wartości społecznych. Podaż przestaje być formą kreatywności, która dla swej produkcji tworzy własny popyt². Jest zdominowana przez pieniądź jako cel ostateczny. Ludzie wolą mieć pieniądze niż tworzyć inne dobra, czy usługi, albo tworzą jedynie takie, które przynoszą pewny i szybki zysk.

Popyt na pieniądź podnosi oczywiście jego wartość, a kiedy wartość pieniądza rośnie, oznacza to automatycznie spadek wartości wszystkich realnych dóbr. Nie zainwestowany w społecznie użyteczne cele pieniądź zasila kapitał spekulacyjny i krąży w zamkniętych kręgach elit. Aby nie dopuścić do

jego inflacji, finansisci z cynicznym spokojem akceptują ubóstwo jako element systemu, maskując w ten sposób fakt, że ogromne fortuny oparte są na iluzji, a rzeczywistością społeczną jest wyzysk i niewolnicza praca ludzi, którzy nie mają pieniędzy. Ludzie ci wytwarzają dobra podstawowe, bez których nie możliwe byłyby wyrafinowane usługi – prawnicze, rejentalne, komornicze, doradcze, czy egzekucyjne. Wszyscy oni żyją z iluzji pieniądza i jego wymienialności na dobra podstawowe. Także ci, którzy obracają pieniądzem nie przeznaczonym na konsumpcję, a więc kapitałem inwestycyjnym i spekulacyjnym, są zainteresowani utrwalaniem się ideologii stwarzającej przestrzeń dla swej egzystencji. Są też osobiście zaangażowani w osłabienie moralnych skrupułów i mentalny opór.

Na filozofię tę składają się:

- a) **relatywizm moralny** – polegający na odrzuceniu norm moralnych krępujących swobodną działalność gospodarczą
- b) **egoizm** – wyrażający się zasadą, by każdy troszczył się sam o siebie
- c) **pozytywizm prawny** – czyli pogląd mówiący, że tylko litera prawa się liczy.

Skutkami tej ideologii jest wspólne doświadczenie społeczne, którego charakterystyczną cechą jest stan anomii i psychopatyczne wzorce osobowe.

RELATYWIZM WARTOŚCI

Trzy podstawowe zasady wolnorynkowej wymiany dóbr powodują, że w świadomości społecznej utrwała się specyficzny stosunek do wartości. Zasady te mówią, że:

- 1) zysk jest ważniejszy niż człowiek,
- 2) pieniądź nie służy do materializacji pożytecznych celów, ale do kredytowania inwestycji, które przynoszą zyski,
- 3) najważniejszym źródłem zysku są konsumpcyjne preferencje, prymitywne i masowe, sztucznie stymulowane przez media i reklamę.

Wolny rynek obraca się przede wszystkim wokół wartości witalnych i zmysłowych, wykreowanych przez preferencje masowego konsumenta. Wartości duchowe mają niską wartość wymienną. Mickiewicz przegrywa z grafomanem, a Jezus ze śpiewającym idolem. Zły pieniądź wypiera z rynku dobry, a niższe wartości skutecznie wypierają z rynku wyższe. W związku z tym kultura masowa wypiera kulturę duchową, na której opiera się tożsamość i trwałość społeczeństwa. Tylko że wspólna konsumpcja nie tworzy

žadnej wspólnej więzi. Prymitywne i wulgarne potrzeby, które napędzają koniunkturę gospodarczą i dyktują powierzchowny styl życia, nie są w stanie zapewnić trwania społeczeństwa. Wartości instrumentalne, zastępując wartości duchowe, prowadzą do konstrukcji świata, w którym wszelka aktywność obraca się wokół zysku. Jest to absurdalny świat, gdyż wprawdzie laska jest wartością dla kulawego, ale tam gdzie staje się wartością samą w sobie, mamy do czynienia z modelem społeczeństwa, w którym zdrowe nogi są dewiacją i patologią.

EGOIZM

Ekonomia neoliberalna opiera się na założeniu, że działania ludzkie płyną z egoistycznych pobudek, że wystarczy pobudzić niskie instynkty, aby globalnie powstał wzrost gospodarczy. Wierzą, że wolny rynek przekształci te niskie pobudki w siły pracujące dla dobra wspólnego. Idąc śladem takiego rozumowania można by wpuścić myszy do tekturowego pudełka w nadziei, że powstanie z tego komputer.

Fałszywość teorii egoizmu była wielokrotnie wykazywana. Przypisuje ona uniwersalne motywacje, myląc przyczyny i cele ze skutkami. Ponieważ zachowaniom idealistycznym i altruistycznym towarzyszy na ogół przyjemność, zwolennicy teorii egoizmu uważają, że własna przyjemność jest motywacją wszystkich ludzkich zachowań. Kazimierz Twardowski, wybitny polski filozof, porównał to do rozumowania, kiedy obserwując człowieka spacerującego z laską dochodzimy do wniosku, że wyszedł on na spacer po to, by używać laski. Skutek nie jest jednak przyczyną, ani celem, ani motywacją.³

Kiedy postawy egoistyczne dominują życie społeczne, podnoszone do rangi cnoty pozwalają na instrumentalne i cyniczne traktowanie ludzi jako środka do osiągania własnych korzyści. W społeczeństwie zbudowanym na takich zasadach przestają istnieć więzy solidarności, gdyż egoiści nie widzą nikogo i niczego poza sobą. Chcą mieć wszystko tylko dla siebie, nie czują żadnej satysfakcji z dawania, traktują świat instrumentalnie, niczym nawóz pod uprawę własnego samozadowolenia.

Te narcystyczne postawy utrwalają z kolei autorytarne relacje społeczne, w których nie ma miejsca na poszanowanie praw, partnerstwo, czy dialog. Zjawiska te stają się powoli nieodłączną cechą nowoczesnych form zarządzania, gdzie potęga rynkowa firmy budowana jest na strachu i bezkrytycznym posłuszeństwie. Powstaje świat przemocy usankcjon-

nowany prawem, w którym nazwanie świni świnia, a złodzieja złodziejem jest niemożliwe, a prawo chroni dobra osobiste ludzi złych, nie troszcząc się o los dobrych.

POZYTYWIZM PRAWNY

Filozofowie spierają się od wieków na temat tego, co jest źródłem prawa. Pozytywizm prawny proponuje rozwiązanie najbardziej prymitywne i najprostsze: prawo to zbiór przepisów i nic ponadto. Nie ma ono żadnego uzasadnienia poza tym, że jest uchwalane, a jego moc płynie z formalnej procedury uchwalania, a nie z jego treści.

Nietrudno zauważyć, że pozytywizm – czy to prawny, metafizyczny, czy logiczny – jest filozofią idiotów, którzy redukują czynnik subiektywny do poziomu ameby, nieufni wobec intuicji, sumienia, mądrości, czy roztropności. W pozytywistycznej teorii prawo nie musi niczego wyrażać, gdyż jest pewną umową społeczną. Musi jedynie być zgodne z samym sobą, czyli nie być wewnętrznie sprzeczne. Jego litera jest zawsze wiążąca i ostateczna. Nie musi być zgodne z poczuciem sprawiedliwości, a jego litera nie musi być krystalizacją żadnych zasad moralnych.⁴

Pozytywizm prawny prowadzi do groteskowych sytuacji, w których zgubienie jakiegoś przecinka lub średnika w czasie prac legislacyjnych skutkuje obowiązywaniem odmiennego prawa od tego, które było intencją ustawodawcy. Ponieważ prawem nie jest akt woli zbiorowej, ale formalny zapis, jakkolwiek byłby absurdalny i niedorzeczny, jest obowiązujący do czasu skorygowania błędu. Ten punkt widzenia stoi w całkowitej sprzeczności z etyką, w której wartości i intencje są co najmniej tak ważne, jak normy i skutki. Oczywiście sprzyja on w naturalny sposób korupcji i różnym manipulacjom zapisami legislacyjnymi. Ponadto sprawia, że prawo staje się nieczytelne i zagmatwane, gdyż prostota przepisu wymagałaby rozumienia jego ducha, a to byłoby niezgodne z przyjętą teorią.

Liberalizm ekonomiczny, wchodząc w alians z pozytywistyczną koncepcją prawa, tworzy przedziwny system, jakby wyśniony dla gospodarczych malwersacji. Zapewnia bezkarność aferzystom, kombinatorom, spekulantom i oszustom korzystających z meandrów niejasnego i niespójnego prawa, stwarzającego nieograniczone możliwości naginania niejasnych i dwuznacznych przepisów.

Afirmacja wolności ograniczonej jedynie literą kodeksowego prawa, z natury rzeczy sprzyja też demoralizacji. Jednostki amoralne, jako lepiej przystosowane,

do funkcjonowania w takim układzie, zajmują wyższe pozycje w hierarchii społecznej i dodatkowo mają możliwość uchwalania korzystnego dla siebie prawa sprzyjającego ich interesom.

ANOMIA

Anomia oznacza taki stan społeczeństwa, w którym pożądaną cele społeczne nie podlegają normom dotyczącym środków ich osiągnięcia. W zdrowym społeczeństwie pomiędzy celami i środkami ich osiągnięcia istnieje pewna równowaga i harmonia. Pewne działania są akceptowane jako normalne, a inne zaś są odrzucane bez względu na intencje i wartości, które są ich celem.⁵

Pozytywizm prawny plus neoliberalna ekonomia rozszerzają do granic nieprzyzwoitości formułę zachowań normalnych, jednocześnie redukując zakres nienormalnych. Ponieważ głosi się zasadę, że wszystko, co nie jest zakazane jest dozwolone, powstaje naturalna presja, by zakazane było jak najmniej. Wszystko, co wpływa na wzrost gospodarczy, traktowane jest jako społecznie dobre, zaś zasada, że wszystko, co nie jest zakazane prawem, jest dozwolone, oddziałuje w niewidzialny sposób na jednostki, ograniczając sumienie i redukując wrażliwość moralną.

W kapitalizmie pieniądź pełni identyczną funkcję w systemie niezależnie od tego, z jakiego pochodzi źródła, czy został uczciwie zarobiony, czy nie. Dla banków ukradziony pieniądź nie różni się od uczciwie zarobionego. Z cyniczną zachłannością jest on honorowany poprzez wykorzystywanie go w procesie kreacji kredytu. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby złodziej okradłszy bank ulokował w nim skradzione pieniądze, przyczyniając się do dobrobytu i wzrostu gospodarczego. Złodziejski pieniądź równie dobrze zasila dochód narodowy i kapitał inwestycyjny, jak ten zarobiony uczciwie. Ta ukryta zasada sprawia, że w społeczeństwie merkantylnym, którego mentalność kształtuje kultura pieniądza, pomiędzy zyskiem i środkami jego osiągnięcia zanika jakakolwiek relacja nakładająca na te ostatnie jakieś ograniczenia. Formalna dowolność środków osiągnięcia zysku sprawia, że kreacja pieniądza pozbawiona jest wszelkich ograniczeń.

W ten sposób zachodzi pewien proces kulturowy, w wyniku którego erozji ulegają normy moralne i obyczajowe, stojące na przeszkodzie osiągnięcia zysków. Korupcja w naturalny sposób wpisuje się w liberalny system wolnorynkowy, a jej duch unosi się nad wolnym rynkiem niczym para wodna nad czajnikiem. Jest prostą konsekwencją odrzucenia moralności jako siły ograniczającej wolną przedsiębiorczość. Hipokryzja elit dodat-

kowo utrwała ten proces.⁶ O ile w normalnym społeczeństwie ludzie mogą dążyć do sukcesu, prestiżu, bogactwa, czy władzy pod warunkiem, że sposób ich osiągnięcia mieści się w granicach utrwalaonych w kulturze norm, w chorym społeczeństwie takie normy odchodzą w zapomnienie. W normalnym społeczeństwie nie tylko cele, ale także środki ich osiągnięcia budzą uznanie i stanowią pewne wartości. Trud i wysiłek są cenione na równi z osiąganym rezultatem. W społeczeństwie dotkniętym patologią liczy się tylko skutek, nawet jeśli osiągnięty jest z naruszeniem wszelkich zasad przyzwoitości. Praca, wysiłek i uczciwość przestają mieć wartość kulturową. Są iluzją dla naiwnych i głupich. Ponieważ rezultaty są zawsze tylko znikomym fragmentem aktywności społecznej, brak poszanowania norm związanych z aktywnością powoduje druzgoczące skutki społeczne, przyczyniając się do powszechnej demoralizacji.

W społeczeństwie rywalizacji obie sfery – celów i środków – pozostają ze sobą w ostrym konflikcie. Promowane agresywną reklamą *cele* są trudno osiągalne legalnymi *środkami*. Pojawia się nadmiar aspiracji i deficyt środków. Ten nadmiar aspiracji, zwany **globalnym popytem**, jest powszechnie akceptowany jako instrument ożywiania gospodarki. Tymczasem jawny konflikt pomiędzy kulturowymi wzorami, a możliwością ich realizacji sprawia, że powstają i rozwijają się zachowania dewiacyjne. Są one prostą pochodną ludzkiej kreatywności. Im większa presja, z jaką pewne wzory kulturowe oddziałują na jednostkę, tym silniejsza potrzeba ominięcia norm aby zrealizować upragnione cele. W ten sposób patologiczne zjawiska są wpisane w logikę ekonomicznego wzrostu.

Media, poprzez reklamę, tworzą karnawałowy świat iluzorycznych celów, których zaspokajanie napędza gospodarczą koniunkturę. Hipnotyczne oddziaływanie na ludzką świadomość mają przekonać obywatela, że rozmaite towary stanowią dlań realizację kulturowych wartości. Współczesna reklama odeszła bowiem od prostego zachwalania produktu i jego rzeczywistych właściwości. Usiłuje wykreować nań popyt czyniąc magicznym elementem jakiejś bajki. Jest religią usiłującą wmówić, że szczęście można kupić w postaci dezodorantu lub podpaski higienicznej, a poczucie mocy można osiągnąć poprzez zakup nowego telewizora. Funkcjonalnie nowa rzecz nie wnosi niczego nowego, ważne jest, że stara nie wyraża sobą pewnych idei, że zużyła się kulturowo i wyszła z mody. Wiara w związek idei z materialnymi przedmiotami sprawia, że człowiek wstydy się starych rzeczy, kulturowo zdegradowanych, i czuje presję by kupować nowe. Utrwalone

w jego podświadomości wzory kulturowe zmuszają go do większego wysiłku, rośnie popyt, wzrasta podaż, a właściciele kapitału osiągają upragniony zysk.

Wyolbrzymione cele i zbyt mocno podniesiony pułap iluzorycznego dobrobytu sprawiają, że system nie daje wszystkim szans na zaspokojenie potrzeb wykreowanych w zbiorowej świadomości przez czarowników reklamy. Nieosiągalność celów, które stały się standardem i funkcjonują jako normy kulturowe, sprawia, że stają się one źródłem zachowań dewiacyjnych. Aby sprostać iluzorycznym wartościom wykreowanym przez agresywną reklamę i kampanie marketingowe, ludzie tracą w końcu skrupuły związane z przestrzeganiem norm. Nierealistyczne cele łatwo jednak stają się osiągalne, pod warunkiem redefinicji pojęcia przedsiębiorczości. Erozja norm moralnych jest tym łatwiejsza, że ludzie budują swoją tożsamość na wzajemnych interakcjach i odgrywaniu ról, a nie na wierności własnym ideałom. Anomia utrwała się, gdyż towarzyszy jej zbiorowe szaleństwo. Kresem tego procesu jest całkowita dezintegracja społeczeństwa.

PSYCHOPATYCZNE WZORY OSOBOWOŚCI

Amerykańska antropolog Ruth Benedict pisała kiedyś, że w każdej kulturze istnieją psychopaci, których społeczeństwo nie demaskuje, ale wręcz przeciwnie, popiera ich odchylenia⁷. Ta myśl jest szczególnie warta zastanowienia, jeśli weźmiemy pod uwagę definicję psychopatii, którą zaproponował wiele lat temu wybitny polski psychiatra Kazimierz Dąbrowski. Według niego psychopatia to sztywna struktura psychiczna, nastawiona na realizację wąskich, egoistycznych celów. Wśród charakterystycznych cech psychopaty wymienia on: brak konfliktów wewnętrznych, niezdolność do empatii, wymaganie bezwzględного posłuszeństwa, apodyktyczność i narzucanie swojego zdania innym, energiczność, operatywność, szybkość podejmowania decyzji.⁸

Nietrudno zauważyć, że są to cechy uważane powszechnie za pozytywne i wielce poszukiwane u wszelkiego typu menadżerów, szefów, dyrektorów, czy polityków. Stanowią pewne wzory personalne. Są cenione przez agencje rekrutacyjne i specjalistów od *human resources*. Stają się cnotami systemowymi i utrwalane w interakcjach społecznych sprawiają, że w konsekwencji wszyscy żyjemy w świecie zorganizowanym i rządzonym przez psychopatów.

Ludzie wartościowi i twórczy mają trudności z przebicciem się przez infantylny schemat myślenia agencji rekrutacyjnych i specjalistów od zasobów ludzkich. Nie spełniają elementarnych kryteriów kretyni-

zmu, jakie tam obowiązują. Nie są w stanie pozytywnie przebrnąć przez typowy proces rekrutacji i jego specyficzną liturgię. Preferowanymi cechami są najczęściej konformizm, unifikacja z pewnymi wzorami zachowań i poprawność konwersacji. Indywidualności niosą w sobie ryzyko konfliktu, więc pomimo swego potencjału twórczego są odrzucane. Bardziej liczy się dyspozycyjność i niewolnicza lojalność. Ludzie kreatywni z natury wyłamują się spod rutyny i dlatego są zagrożeniem dla hierarchicznych struktur firmy. Źle wypadają na egzaminie wstępnym z motywacji, gdyż nie planują swego życia, nie wiedzą, co będą robić za kilka lat i nie mają w głowie sformalizowanej kariery życiowej. Są twórczy, ponieważ pobudza ich nieznana i nieokreślona przyszłość jako potencjał i inspiracja odkryć. Czują odruchową niechęć do formalizmu i przymusu, mają własny styl oraz awersję do procedur i sztywnych reguł.

Ludzie o silnych indywidualnościach są odsuwani poza nawias struktur rynkowych, gdyż stanowią zagrożenie dla autorytarnych metod zarządzania. Każda firma stwarza swój własny system niewolnictwa i dworactwa, a pluralizm tych totalitarnych struktur stanowi oblicze współczesnego rynku pracy. Firmy te walczą do upadłego, by nie płacić wysokich podatków, gdyż finansowane z nich cele społeczne, w tym minimum socjalne zmuszałyby je do podniesienia standardów pracy i poszanowania humanistycznych wartości. Bezrobocie, walka, rywalizacja i zagrożenie w doskonały sposób obniżają koszty pracy i podnoszą zyski. Są więc wszystkie solidarnie zainteresowane utrzymaniem systemu niewolniczego, w którym pracownik ma ograniczone prawa ludzkie.

MORALNOŚĆ ELIT

I PERSPEKTYWA ZMIANY

Moralność elit oparta jest na hipokryzji, co jest faktem przewijającym się przez całą historię ludzkości. Usiłują one jako moralne wypromować takie postawy, które chronią ich interesy. Charakterystyczną cechą takiej moralności jest jej formalizm. Elity mają skłonność wyżej cenić **formę** życia niż jego **treść**. Treść życia, na którą składa się szczęście i cierpienie, jest przez nie doskonale ignorowana. Wywierają one presję, aby ludzie swoje cierpienia starannie ukrywali przed światem, dowodząc w ten sposób, że cierpienie nie jest istotnym elementem świata. Zamykają rzeczywistość społeczną w świecie pozorów, kreując globalny wizerunek społeczeństwa zadowolonego. Empatia i współczucie są w nim nieobecne, a fakty są oceniane na podstawie tego, jak wyglądają, a nie jakie są.

Elity nie są zainteresowane duchowym i podmiotowym rozwojem społeczeństwa, gdyż mógłby on zagrozić ich interesom. Niestety udaje im się to, gdyż większość ludzi żyje jak w transie i nie potrafi sobie wyobrazić innej wersji świata niż ta, w której przyszło im żyć. Ale wszyscy mamy taki świat, jaki akceptujemy. W świecie ludzkim wiele zależy od ducha, od dobrej woli i wspólnego systemu wartości. Jako ludzie mamy prawo ustalać zasady swojego świata. Jest to kwestia umowy i woli. Traktowanie wolnego rynku jako substytutu boskiej opatrności prowadzi do świata, który jest odzwierciedleniem dżungli, z jej okrucieństwem, bezwzględnością i walką o życie. Czy naprawę chcemy żyć w świecie, gdzie zwycięża przemoc, spryt i brutalna siła, gdzie z norm kulturowych zanikają idee dobra i sprawiedliwości? Czy chcemy żyć w takim, którego jedynym celem jest krążenie pieniądza odzwierciedlone we wskaźnikach wzrostu, czy takim, w którym życie ma głębszy sens i gdzie nie tylko trzeba, ale warto żyć?

Człowiek nie jest w stanie istnieć bez minimum kultury, a każda forma kultury jest z istoty rzeczy pewną interwencją w porządek naturalny, także ten wykreowany przez ideologię wolności, kapitału i rynku. Neoliberalna filozofia jest trucizną paraliżującą umysł o wiele bardziej niż kiedyś propaganda komunistyczna. Sprowadza człowieka do roli biologicznej maszyny produkującej zyski, usiłując wymusić akceptację niemoralnego świata. Wbrew odczuciom, miłości i nadziei. Ale to w końcu od nas zależy, jak dalece chcemy w nią wierzyć.

Marek Has

Tekst do dyskusji podczas Gdańskiego Forum Ekologicznego.

Marek Has (ur. 1951), filozof i publicysta, tłumacz poezji haiku (*Japońskie wiersze śmierci, Świat miłości*). Autor i tłumacz tekstów z dziedziny filozofii, buddyzmu, głębokiej ekologii, m.in. autor książek *Medytacje szamańskie* (1991), *Pożegnanie Atlantydy* (2003). Publikuje teksty o charakterze społecznym w „*Arcanach*” i „*Obywatelu*”.

PRZYPISY:

1. John Stuart Mill, *Utylitaryzm. O wolności*, przeł. Maria Ossowska, Amelia Kurlandzka, PWN, Warszawa 1959.
2. George Gilder, *Bogactwo i ubóstwo*, przeł. J. Kropiwnicki, Poznań 2001.
3. Kazimierz Twardowski, *Czy człowiek postępuje zawsze egoistycznie*, „Irys” (5), Lwów 1899.
4. Ronald Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, przeł. Tomasz Kowalski, PWN, Warszawa 1998. Książka ta zawiera krytykę pozytywizmu prawnego.
5. Teoria anomii została rozwinięta w takiej wersji, jaka jest prezentowana w artykule przez amerykańskiego socjologa Roberta Mertona. Nt. różnych teorii normalności i dewiacji zob.: Andrzej Siemaszko, *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa 1993.
6. Oswald Spengler napisał kiedyś, iż *cywilizacja ludzka powstała wtedy, gdy łapa zwierzęca stała się ludzką ręką*. Termin łapówka świetnie oddaje proces zachodzący w odwrotnym kierunku.
7. Ruth Benedict, *Wzory kultury*, przeł. Jerzy Prokopiuk, Wyd. Muza, Warszawa 1999.
8. Kazimierz Dąbrowski, *W poszukiwaniu zdrowia psychicznego*, PWN, Warszawa 1989, s. 15, 88.

1 MB przestrzeni dyskowej na WWW (obsługa PHP) 50 gr/m-c
 1 MB przestrzeni dyskowej na e-mail 50 gr/m-c
 założenie 1 konta FTP 50 gr
 Baza danych MySQL lub PostgreSQL 50 gr/mc
 i inne 50 gr/mc

ECO.pl **MOST.org.pl**

WSZYSTKO PO 50 GROSZY!!!

Serwer MOST.org.pl / ECO.pl
 Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych
 ul. Sławkowska 12 III p.
 31-014 Kraków
 tel./fax.: +48 (12) 422 22 64, 422 21 47
 tel. kom. 0603 363 721, e-mail: support@most.org.pl